

# Lutnista i Muza

MAŁOPOLSKA, GDZIEŚ W OKOLICACH BOCHNI, CZASY WSPÓŁCZESNE

PLENER.POLA W OKOLICY BOCHNI. WIOSNA

*Ukazuje się widok pól i kwitnących drzew, po niebie płyną obłoki, słychać odgłosy zwierząt gospodarskich i ptaków, przez pole idzie MĘŻCZYZNA (60 lat), nosi zarost, niesie lutnię rozgląda się, siada pod drzewem i zaczyna grać. Pokazuje się widok odległego krajobrazu.*

WNĘTRZE.WIEJSKI DOM.KUCHNIA.POPOŁUDNIE

*MELA(27 lat, szatynka o włosach do ramion )zmywa naczynia, po kuchni spaceruje dwójka dzieci, które krzyczą, kobieta jest zdenerwowana*

Mela : Cicho!

*Dzieci nadal krzyczą.*

Przestańcie do cholery!

*Dzieci nic sobie nie robią z jej upomnienia, wtem słychać pukanie w okno. Mela zauważa kątem oka swoją matkę.*

Mela: Cicho, babcia przyszła!

*Otwiera okno.*

Matka  *donośnym głosem*: Mela, kup dwie śmietany!

*Wciska jej banknoty.*

Mela: Coś jeszcze mam?

Matka : Papier toaletowy jak byś była uprzejma.

*Mela zamyka okno, bierze telefon, pieniądze i wychodzi*

Mela  *do dzieci*: Jadę do sklepu, jak babcia przyjdzie, to jej słuchajcie!

WNĘTRZE.ŁAZIENKA.DZIEŃ

*Mela robi makijaż, czesze się i zerka na podwórko, po którym gonią kury.*

## PLENER.POLA.DZIEŃ

*Mela zsiada z roweru w miejscu gdzie urywa się droga. Prowadzi go przez pola. Nagle słyszy dźwięk lutni, jest zaciekawiona skąd dochodzi, przystaje i zatrzymuje się, rozgląda się dookoła i zauważa lutnistę grającego pod drzewem. Siada obok niego i zaczyna śpiewać piosenkę ludową, gdy lutnista kończy, patrzy na nią zagadkowo.*

Lutnista: Cóż za piękny głos!

Mela z *uśmiechem*: Śpiewałam w chórze kościelnym. Chciałam być śpiewaczką operową ale ojciec mi wybił muzykę z głowy.

Lutnista *zaskoczony*: Jak to?

Mela: Wolałbym sobie znaleźć męża, bo będzie większy pożytek niż ze śpiewania.

Lutnista *zaskoczony*: : Zmarnować taki talent.

Mela: Zaszłam zaraz po zawodówce i koniec, ślub, potem drugie dziecko i tak. Czasem bym wolała umrzeć niż żyć w tej kołomyi

*Jest załamana, lutnista ją pociesza.*

Lutnista: Życie zawsze można zmienić.

Mela *placząc* : To nie takie proste.

Lutnista: Jeśli chcesz, możesz odnaleźć niebo niedaleko.

Mela *patrząc w górę* : Wysoko.

Lutnista: I mnie Życie nie popieściło, najpierw żona zmarła, potem syn, została mi tylko ta lutnia. Przyjeżdżam tu z Brzeska znaleźć trochę wytchnienia.

Mela : Miło.

*Patrzę w górę, Mela, odzywa się niepewnie*

Mogę z Tobą zostać?

Lutnista: Jeśli wszystko na to pozwoli.

*Słychać i widać smagane wiatrem kwitnące drzewa, po chwili lutnista i Mela odchodzą, oddalają się, w tle leży rower.*

WNĘTRZE. SALA Z POMALOWANYMI NA CZERWONO ŚCIANAMI.DZIEŃ

*Na tle ściany stoi Mela, ma we włosach gałązki kwitnących drzew, na których siedzą motyle, ona i lutnista są nadzy, ona śpiewa pieśń ludową, a on gra na lutni.*